

NAJWAŻNIEJSZY NA ZIEMI JEST CZŁOWIEK

Wymowną syntezę misji kardynała Stefana Wyszyńskiego stanowią słowa Ojca Świętego Jana Pawła II. „Dziękujemy dziś Trójcy Przenajświętszej za to ewangeliczne, paschalne dziedzictwo Kardynała Stefana Wyszyńskiego, który pod krzyżem Chrystusa stawał zawsze razem z Maryją. «Wszystko postawiłem na Maryję». Wobec Niej czuł się jak apostoł Jan, jak przybrany syn i jak rozmiłowany w Bogurodzicy *niewolnik miłości*. W tym bezwzględnym oddaniu znajdował swoją duchową wolność: tak, był człowiekiem wolnym – i uczył nas, swoich rodaków, prawdziwej wolności. Był niestrudżonym rzecznikiem godności każdego człowieka oraz dobrego imienia Polski pośród narodów Europy i świata”¹.

„Był niestrudżonym rzecznikiem godności każdego człowieka” Zatrzymamy się na tych słowach Ojca Świętego. Godność ludzka jako znamię Bożego pochodzenia człowieka znajduje się w samym centrum nauczania kardynała Wyszyńskiego. „Istotowo człowiek człowiekowi jest równy, jest bowiem dzieckiem Bożym, dziełem Ojca Niebieskiego. Każdy człowiek – w todze profesorskiej czy na ławie akademickiej, na trybunale sędziego czy w celi więziennej, architekt czy rzemieślnik, dyrektor czy rębacz węgla, mąż dojrzały czy niemowlę – wszyscy w obliczu Boga mają istotowo tę samą wartość. Jest to podstawa naszego szacunku dla każdego człowieka”².

W myśleniu społeczno-politycznym – uczył kardynał Wyszyński – zawsze należy zachować prymat człowieka. Bytowo, istotowo, osobowo, jako „ens” człowiek pochodzi od Boga. „Chociażby urodził się w XX czy w następnym wieku, to jednak w myśli i w planie Bożym istnieje już od wieków. Wcześniejszy jest więc od każdej społeczności, rodzinnej, narodowej czy państwowej, które człowiek powołał do bytu. I tylko człowiek jest nieśmiertelny. Ani rodzina, ani naród, ani państwo tej właściwości nie posiadają”³.

¹ *Człowiek niezwyklej miary*, Warszawa 1984, s. 137.

² *Kimże jest człowiek...*, Warszawa 1987, s. 85.

Kazania Świętokrzyskie, Rzym 1976, s. 12.

Człowiek jest zatem najwyższą wartością na ziemi, nosi w sobie godność dziecka Bożego. Nosząc w sobie życie, pozostaje w nieustannej łączności z Trójcą Świętą, nawet jeśli tej prawdy nie jest świadomy. To jest źródło prymatu człowieka, jego najwyższej godności. Jest to jednocześnie zaproszenie do współdziałania z Bogiem żyjącym. W „Liście do moich kapłanów” kardynał Stefan Wyszyński napisał: „(...) nauka o Trójcy Świętej, tak zdawałoby się oderwana od życia, ogarnia nas, by obudzić w nas życie. Pomaga nam sam Chrystus, który tak uporczywie w Wieczerniku wymadlał od Ojca dla dzieci swoich powiązanie prawdy o Trójcy Świętej z życiem w Trójcy Świętej. Chrystus wprowadza nas we wspólnotę z Ojcem przez życie Boże, które Ojciec przekazuje przez Syna. Jest to życie w Trójcy Świętej, życie na łonie Ojca, przez Syna, w Duchu Świętym, życie nowe, zwiastowane światu w Dobrej Nowinie Chrystusowej”⁴.

Prawdę o wielkiej godności człowieka potwierdza tajemnica Wcielenia: „(...) nieskończona jest wartość człowieczeństwa, skoro nawet Bóg – Człowiekiem. *I po co?* Po to, abym ja – ten ja, który nieraz tak źle o sobie myśli i który jeden wie, jaki naprawdę jest – *był jako bogowie*. On stał się Człowiekiem, aby *mnie* przebóstwić. Przyszedł, aby być moim Przyjacielem, Bratem, Towarzyszem mej ludzkiej drogi, aby *mnie* zbawić, Sobą nakarmić i zaprowadzić do Ojca. Jaki ja jednak jestem ważny! (...) Ale pomyślę, że i ci, którzy mnie otaczają, i wszyscy ludzie, przez wszystkie pokolenia ziemi, są równie ważni jak ja, bo On przyszedł dla nich wszystkich i dla każdego z osobna, tak samo jak przyszedł dla mnie. Skoro On przyszedł dla każdego, jak nieskończona jest godność i wartość *każdego* człowieka, dla którego sam Bóg stał się Człowiekiem, aby jego zbawić i przebóstwić! A ja myślałem – może podświadomie – pomimo skromnego mniemania, jakie mam o sobie, że jestem najważniejszy (...) *To tamten jest najważniejszy, ten drugi*, każdy spotkany na ulicy czy w tramwaju, mój brat! *Jutro już* nie będę rozpychał się w tramwaju, nikogo nie potrącę, zrobię tamtemu miejsce (...) Jaki on jest ważny, jak oni wszyscy się liczą! Jak mogłem dotąd tego nie dostrzec, nie zauważyć, nie rozumieć?!”⁵.

Prymas Tysiąclecia dobrze rozumiał prawdę o godności każdego człowieka – dziecka Bożego i dlatego niezmordowanie ją przypominał,

⁴ *List do moich kapłanów*, t. I, Paris 1969, s. 22–23.
Kimże jest człowiek..., s. 30–31.

czyniąc z niej fundament drogi Kościoła, którego misją jest służba człowiekowi.

Obrona godności każdego człowieka – to ster myślenia kardynała Stefana Wyszyńskiego. Ster jego nauczania o Bogu, którego odkrywał zawsze w relacji do człowieka – jako miłującego Ojca, zbawiającego Syna i uświęcającego Ducha Świętego. Budził nadzieję, przekonywał, że w najtrudniejszych sytuacjach nie wszystko jest przegrane. „Najbardziej sponiewierany człowiek, najbardziej obwiniany, obciążony przez wszystkie kodeksy karne, jeszcze pozostaje człowiekiem, bo grzechy można z niego odczyścić, a człowieczeństwo zostanie”⁶.

Prymas Tysiąclecia podkreślał potrzebę rehabilitacji człowieka: „Musi się w nas rozpocząć głębokie szukanie prawdy, przede wszystkim w naturze człowieka. Poznać naturę człowieka, poznać ją głęboko i całkowicie, zrozumieć, kim jest właściwie człowiek – to wielki ratunek dla świata współczesnego”⁷.

Człowiek może być różny, może być święty, może być grzeszny, ale zawsze pozostaje człowiekiem. „Drogi kamień – mówił kardynał Wyszyński – nie przestaje być sobą nawet wtedy, gdy spadnie w błoto i zabrudzi się. Dzieło sztuki pomimo uszkodzenia nie traci swej historycznej wartości. Człowiek obciążony dziedzictwem grzechu pierworodnego nie stracił w oczach, w myśli, w planie i zamiarach Bożych tej wartości, którą w niego Bóg włożył. Trzeba to mieć przed oczyma, aby uchronić się od dewaluacji osoby ludzkiej. Niekiedy uważa się depresję za ogólnoludzką psychozę, obezwładniającą człowieka tak, iż nie jest on zdolny zdobyć się na żaden wysiłek, bo nie warto (...) Świat jest bezsilny wobec takiego człowieka, ale Bóg nadal jest Mocarzem. Świat nie ma już leków, które mógłby zastosować, ale jeszcze ma je Bóg”⁸.

Od początku swojej kapłańskiej drogi Ksiądz Prymas interesował się codziennym życiem człowieka. Interesował się szczególnie losem robotników. Nie tylko prowadził wykłady na Uniwersytecie Robotniczym we Włocławku, nie tylko działał w Chrześcijańskich Związkach Zawodowych, ale często był także mediatorem w wielu sprawach dotyczących sytuacji robotników. Mówił o tym w kazaniach do delegacji NSZZ „Solidarność” w 1980 roku: „Kierownicy różnych związków

⁶ Tamże, s. 80.

⁷ Tamże, s. 81.

⁸ Tamże.

zawodowych – a było ich wiele we Włocławku, w tym niewielkim mieście, posiadającym wielki przemysł – postanowili odbyć konferencję z udziałem właścicieli fabryk i pracodawców. Miało to miejsce w gmachu starostwa. Był tam obecny jeden z właścicieli, a właściwie akcjonariusz olbrzymiej fabryki celulozy, którego dobrze zapamiętałem. (...) Otóż on mówił tak: Proszę księdza, je nie przyjdę na konferencję, bo robotnicy będą od nas na pewno żądali: Dajcie nam więcej. – Niech pan przyjdzie – odpowiedziałem – posłucha ich i przekona się, że pan nie zna robotników. (...) Konferencja odbyła się. Po konferencji powiedział: Proszę księdza, rzeczywiście oni ani słowa nie mówili o podwyżkach, tylko: Szanujcie nas, nie przeklinajcie, nie poniewierajcie, chcemy być uszanowani przez was. To jest dla mnie odkrycie. – Widzi pan, to jest odkrycie – powiedziałem – bo trzeba naprzód dostrzec w nich ludzi, a nie wartości ekonomiczne”⁹. Było to w roku 1933 w czasie kryzysu i bezrobocia. Obronie losu robotników kardynał Wyszyński pozostał wierny do końca.

Każdy człowiek, według jego nauczania, to przeogromna wartość w oczach Boga. Dlatego wytrwale bronił życia dzieci nienarodzonych. Budził świadomość, że to małeństwo, ta okruszynka pod sercem matki – to już jest człowiek. I skoro zaistniał, nic go nie może unicestwić. Mogą być przerwane losy jego życia na ziemi, ale samego człowieka – istoty umiłowanej, chcianej przez Boga, choć czasem niechcianej przez ludzi – nic nie unicestwi. To już jest człowiek i na zawsze pozostanie – człowiek ze wszystkimi swoimi prawami.

„Prawa człowieka nie są (...) przez nikogo nadane. Nie są nadane przez rodziców, którzy działają wprawdzie na rzecz nowego życia, lecz nie mają prawa kłaść mu kresu. Wszelkie działanie przeciwko rozpoczętemu życiu jest zwykłą zbrodnią przeciwko prawom natury!”¹⁰.

Rodzice nie są panami życia swojego dziecka. To dziecko – to już jest człowiek ze wszystkimi prawami. „Rodzina jest terenem, na którym dobry Bóg przez działanie rodziców ze swojej niewyczerpanej twórczości w określonym czasie przekazuje życie nowemu bytowi. (...) Rodzina nie może dysponować jego życiem. Nie może być uchwały męża i żony: rozstaniemy się z nowym życiem. Byłoby to naruszenie prawa przyrodzonego, naruszenie podstawowych

⁹ *Człowiek niezwyklej miary*, s. 31.

¹⁰ *Kazania...*, s. 10.

praw kształtującej się osoby ludzkiej. Do zbroczeń i schorzeń społecznych należy zaliczyć najrozmaitsze wskazania i ustawy przeciwko poczętemu życiu”¹¹.

Stefan kardynał Wyszyński z determinacją bronił godności człowieka i jego podstawowych praw: prawa do życia, prawa do wyznawania Boga, prawa do prawdy, sprawiedliwości, wolności, miłości i pokoju.

Człowiek powinien być świadomy swojej wielkości. Społeczeństwo nie powinno się jej lękać. „Tak! Nie ma po Bogu większej wartości jak człowiek! Jest on osobą, bytem samym w sobie bez względu na taki lub inny ustrój polityczny. Wszystkie bowiem ustroje – demokratyczne, totalistyczne czy monarchiczne – muszą pamiętać o wielkości człowieka. Nie wolno się lękać, że człowiek przerośnie o głowę rodzinę, naród, państwo. Wiemy, że na tę wielkość człowieka czeka rodzina, chlubiąc się swoimi synami. Na tę wielkość czeka naród i dumny jest ze swoich sławnych synów, takich jak Kochanowski, Rej, Mickiewicz, Słowacki, Krasiński czy Norwid. Naród czeka na wielkich ludzi, którzy by wielkością swoją wybili się ponad całą społeczność narodową. Od tego bowiem zależy postęp narodu i dalszy jego rozwój. Co więcej, również społeczność polityczna, państwo nie może się lękać człowieka, aby przypadkiem człowiek nie przerósł wielkością swoją tych, którzy są u władzy. I państwo potrzebuje wielkich ludzi, i musi na nich czekać”¹².

Kardynał Wyszyński ostrzegał przed alienacją osoby, przed zablokowaniem naturalnych tęsknot i dążeń człowieka.

Wielkim niebezpieczeństwem w czasach komunistycznych było lekceważenie godności ludzkiej i łamanie podstawowych praw człowieka, zastraszanie społeczeństwa, zniewalanie, ograniczanie wolności osobistej. Nie liczył się człowiek, liczyła się klasa, liczyły się masy, liczył się sukces.

Ksiądz Prymas odważnie bronił człowieka przed zniewoleniem, przed pozbawieniem go przynależnych mu praw. Stawiał granice, których władze bezkarnie przekraczać nie mogły. Upominał się o ludzi arestowanych, bitych, zwalnianych z pracy, szykanowanych. Głośno, na ambonie, domagał się wolności zrzeszania, poszanowania praw wolności. Budził w ludziach świadomość osobowych praw człowieka,

¹¹ Tamże, s. 15.

¹² Stefan kardynał Wyszyński, Prymas Polski, *Nauczanie społeczne 1946–1981*, Warszawa 1990, s. 681 (*Kazanie świętokrzyskie*, 11.I.1976).

uczył ich obrony tych praw, budził odwagę, dawał społeczeństwu poczucie bezpieczeństwa. Rezygnacja człowieka z własnych praw i zaniechanie ich obrony godzi nie tylko w dobro osoby, ale i narodu.

„Człowiek czy społeczeństwo, które z założenia rezygnuje z obrony swych praw do prawdy, sprawiedliwości, miłości i pokoju czy służby – odstępuje od podstawowych wartości osoby ludzkiej, w wyniku czego wartości te zostają albo przyhamowane, albo też zanikają i przestają funkcjonować. Taki człowiek i takie społeczeństwo ulega zahamowaniu, nie rozwija się. Jeżeli zaś społeczeństwo liczy wielu symulantów moralnych, społecznych, ekonomicznych, czy politycznych, to z kolei i naród i państwo dochodzą do alienacji. Nie są już tym, co można by nazwać narodem czy państwem, jeśli się chce to czynić szczerze. Stają się ich parodią. Gdy człowiek zajmuje postawę, że lepiej się nie wysuwać, nie narażać, nie wychylać, godzi się tym samym na *ograniczenie swojej własnej godności* i rezygnuje z jej obrony.

Wytwarza się dzisiaj swoista *psychoza lęku i beznadziejności*. Istnieją społeczności ludzi załęcznionych, zatrwożonych, którzy do tego stopnia ulegają lękowi, że niekiedy widzą niebezpieczeństwo nawet tam, gdzie ono faktycznie nie istnieje. Nie dostrzegają nawet przemian, które zachodzą w stosowaniu praw człowieka i obywatela i boją się jeszcze wtedy, gdy już powodu do lęków nie ma. (...) Nie można człowieka utrzymywać w nieustannym zastraszeniu, bo stwarza to pół-obywateli, z którymi trudno się porozumieć. Jeżeli pod wpływem psychozy lęku wytworzy się atmosfera beznadziejności, to ludzi, którzy jej ulegli, nie można potem uruchomić, uaktywnić, zachęcić do żadnego zadania, programu, czy wysiłku społecznego. Każdą bowiem inicjatywę będą przyjmować z nieufnością”¹⁵.

Prymas Tysiąclecia rozumiał, że człowiekowi potrzeba nie tylko sprawiedliwości, ale i miłości. Uczył tej postawy nie tylko słowem, ale własnym życiem, tak iż stawał się wzorem władania sercem. Pociągał Naród, miłując go.

„Pragniemy człowieka – mówił – który by (...) miłował. Czekamy na człowieka, który umiałby (...) kochać. *Takiemu uwierzemy! Za takim pójdziemy!* On nas pozyska! Jesteśmy tak przerażeni dziełami nienawiści i zapowiedzią nowych jej owoców, które płyną z zaprogramowanej nienawiści, że pragniemy już tylko, aby człowiek umiał *kochać!* Aby umiał zwyciężać przez *miłość!* Jeżeli nas zdobędzie wielki

¹⁵ *Prymat człowieka w ludzkiej społeczności*, Londyn 1976, s. 167–168.

człowiek, to tylko taki, który będzie miał *wielką miłość*. Gdy zamiast miłości będzie miał nienawiść równie wielką jak on, to może zmiłknie przed nim, jak zmiłknął ongiś świat przed Aleksandrem Macedońskim, przed Augustem, przed Attylą, przed Napoleonem, przed Hitlerem, ale za nim *nie pójdziemy!*"¹⁴.

Umiłowanie człowieka całego, uszanowanie jego godności i praw, uważał kardynał Wyszyński za miernik kultury, za podstawę sprawiedliwego ustroju i pokoju w społeczeństwie. Mówił: „W pierwszym rozdziale każdego traktatu pokojowego powinien być jeden najważniejszy warunek: *uwierzyć w wielkość człowieka!* Dopiero wtedy, gdy uwierzymy w jego głębię, zbędna będzie dla nas Karta podstawowych praw człowieka, bo w tej głębi znajdzie się wszystko. To będzie świętość, której zbrodnicze ręce tknąć się nie ośmielą! A cóż dopiero mówić o narodzie, złożonym z ludzi tak rozumianych i tak traktowanych!"¹⁵.

W okresie Milenium, podczas uroczystości Tysiąclecia Chrztu Polski w Warszawie 24 czerwca 1966 roku, Stolica stała się sceną nienawiści: zablokowane ulice, tysiące podpitych mężczyzn skandujących: „nie przebaczymy” W takiej sytuacji Prymas Tysiąclecia mówił: „Najmilsze Dzieci! Oto naród ochrzczony w przestrzeni swoich dziejów, dziś patrzący w jutro. Na swą wyprawę w wiary nowe tysiąclecie bierze on ze zdobyczy dziejowych Kościoła dwudziestu wieków i z milenijnego Kościoła w Polsce (...). Jako wyposażenie na przyszłość bierze naukę o wysokiej godności każdego człowieka: wspaniałego czy sporniewieranego, potężnego czy nieudolnego, wraz ze wskazaniem: *Będziesz miłował bliźniego swego* (Mt 22, 39). I to każdego! Tego, co ma serdeczne oczy, i tego, który ma oczy szklane. Tego, co ma żar w piersi, i tego, co nosi w piersi lód. Tego, który ma ku Tobie wyciągniętą braterską dłoń, i tego, który cię dźga oczyma. Każdego! (...)

Ciągle Was pouczam, że ten zwycięża – choćby był powalony i zdeptany – kto miłuje, a nie ten, który w nienawiści depce. Ten ostatni przegrał. Kto nienawidzi, już przegrał! Kto mobilizuje nienawiść – przegrał! Kto walczy z Bogiem miłości – przegrał! A zwyciężył już dziś – choćby leżał na ziemi podeptany – kto miłuje i przebacza, kto – jak Chrystus – oddaje serce swoje, a nawet życie za nieprzyjaciół swoich"¹⁶.

Taki program nam zostawił.

¹⁴ *Kimże jest człowiek...*, s. 136–137.

¹⁵ Tamże, s. 80.

¹⁶ *Na szlaku Tysiąclecia*, Warszawa 1996, s. 145–146.